



(UROCZYSTOŚĆ TURECKA.)

UROCZYSTOŚĆ TURECKA.

Ze wszystkich sposobów poznawania charakteru i godności ludów, najtrafniejszym jest może przypatrywanie się mu w chwilach wesołości, kiedy np. obchodząc dni uświęcone religiją, lub zwyczajem, zapominają o wszelkich stosunkach zewnętrznych dla oddania się swobodnie, chociaż chwilowo, popędowi wrodzonych sobie uczuć. Tam się to najprędzej zdradzi grubość i oświata, przewaga moralnych lub zmysłowych popędów; tam się okazuje żywość, lub uspienie umysłów, i rzadko zbłądzi kto o narodzie jakim sądzi z tego, jak on mu się przedstawił w oznakach wesołości swojej: szlachetnym, niskim, niedołętnym lub myślącym.

Rozbierając charakter Turków podług wzwyż wymienionej zasady, stawają nam mimowolnie w pamięci owe uroczystości dawnych Greków, odbywające się niegdyś na téjże samej klassycznej ziemi, dziś barbarzyńcami zaludnionej. Przypomnijmy sobie uroczystości w Dodonie, igrzyska Istmiekie i Olimpijskie, a potem zobaczymy, czém są obok nich dzisiejsze Bejramy Turków, ich dworskie uroczystości. O smutna czasów zmiano! gdzie otaczano wieńcem chwały skronie poety i mędrca, gdzie wszystkie Muzy zbiegać się zdawały, tam dzisiaj przesąd, niewiadość, obchodzą ze zwierzęcą wesołością święta swoje; z wesołością, wśród której, odzywa się co chwila głos silniejszy nad przymuszone, albo ogłuszające oznaki radości, jęk nieszczęścia poniżonych moralnie potomków greckiego plemienia.

Dowcipny Murhard, opisuje przygotowania do pewnej uroczystości na placu Okmeidan sposobem następującym.

„Meczety, wypróżniły się na nowo, a Imanowie drzwi ich zamykają. Droga ze stolicy ku Okmeidan, tak się zowie na Wschodzie otwarty plac igrzysk, zapelnia się co-

raz bardziej jadącemi, i piechotnikami: cała ulica prowadząca od Pera do St. Dymitri, przedstawia nieprzerwany łańcuch ludzi. Pojazdy najęte dla płci pięknej w niemniejszym są poruszeniu; tłum czarnych niewolników ciśnie się w około dzielnych, zaprzężonych koni, a w połyskujących szablach Afrykańców, łamią się promienie słońca; gromady Turczynek dużemi oddziałami wychodzą z bram stolicy, liczni przewoźnicy, zaledwie mogą usłużyć wszystkim czekającym na nich u brzegu. Muzułmanie, żydzi, chrześcijanie, turcy, grecy, ormianie, francuzi, wszystkich tam ich zobaczysz, wszędzie oko twe spotka obraz najdziwniejszej mieszaniny.

Przybyłem wreszcie na Okmeidan: plac ten obejmujący w téj chwili niezliczone tłumy ludzi, rozciąga się szeroko na równinie; w około otaczają go lekkie wzgórza tysiącami kwiatów pokryte, które łącząc się pomiędzy sobą, tworzą razem coś naksztalt różnofarbego wieńca, opasującego żywy ów obraz tylu scen i osób, przedstawiający się na placu zdziwionemu oku widza. Gęste gromady pięknych drzew, wybiegają na dolinie wysoko nad ruchawą rzeszę, a u stóp pagórków, rozwija się skarb niewypowiedzianych wdzięków, jakiemi natura obdarzyła krajobrazy Bósforu. Morze swoją szeroką, srebrzystą i dyszącą pierśią, przesuwając się przez najpowabniejszą okolicę ziemi, wśród pagórków, ogrodów i domów, nie mających końca. W oddaleniu wznoszą się niebieskawe góry lasem pokryte, przyćmione gazą mgły przejrzystej od słońca, a nad niemi ukazują się jeszcze wieże i pałace, naksztalt wysepek zdających się tworzyć złocisty, płynający archipelag.

Tutaj się to zgromadziły Turczynki dla widzenia z dala walki młodzieńców, i udzielania pochwał lub nagany, ich gimnastycznym ćwiczeniem. Nie jest im jednak pozwolono, na wzór pięknych niewiast zdobiących

niegdyś turnieje, przysądzać nagrody wybrany rycerzom: przygniecione ciężarem spojrzeń czarnych dozorców swoich, ścigających nieustannie wszystkie ich ruchy, za ledwie która śmie przed towarzyszką wyrazić z żywszém nieco uczuciem uwielbienie swoje dla tego, lub owego z walczących. Obecność Argusów nie kładnie jednak tamy wielomówności niewieściej, z daleka już słysząc donośne dźwięki miesających się ich głosów, tworzących jakąś niezrozumiałą melodyą dla cudzoziemca zbliżającego się ku tym osłoniętym starannie postaciom, siedzącym w malowniczych gruppach.

Wstąpiłem na jeden z przyległych pagórków, szczęściem dla mnie przez żaden nie zajęty harem: ponury eunuch nie zastąpił mi więc drogi, ani żadna z pokornych niewolnic pana, nie dała mi skinieniem ręki surowego oddalenia się rozkazu. Świeże ożywające powietrze, napępiało okolice Okmeidanu, woń drzew kwitnących ożywiała mię i pokrzepiała siły, a wzlatujące z wesołym śpiewem ptaszki, zdawały się nadawać nowy, prędzyszy ruch memu istnieniu, wszystko uśmiechało się do mnie życzliwie, i otaczało teńnieniem miłości.

Obok pagórka na którym stałem, ciągnęły się liczne namioty porozbijane w rozmaitym kształcie i wielkości, w tej chwili wszystkie napęlnione były Muzułmanami i Grekami, puszczającemi przez nos i gębę kłęby dymu wydobyte z długich cybuchów, podczas kiedy zewsząd dawał się słyszeć gwar, i dzikie wrzaski pospólstwa. Przedający kawę i sorbet w namiotach, tak nie trwale skleconych jak gdyby je na jeden dzień stawiano, uwijali się, za ledwie mogąc wystarczyć żądaniom przychodzących, a przekupnie tortów, pasztecików, i gorących cukrowych ciastek, zalecali wszędzie swój towar przeraźliwym głosem.

Tymczasem liczne gromady muzykantów przechodzą wzdłuż i wszerz po tym polu za-

sianém ludźmi, korzystając z każdego nieco przestronniejszego miejsca, aby zabrznieć w instrumenta, których dźwięk głośniejszy i piskliwy, tak przyjemnie do uszu wschodnich wpada. Tutaj skoczki odbywają nakszałt opętanych śmieszne tańce, łącząc do nich figle i żarty naszych dawniejszych arlekinów; z tym jednakże dodatkiem iż nie usłyszysz tu słowa brudnego, lub rażącego przystojność. Dalej ujrzysz in: prowizatorów arabskich. Każdy z nich stoi osobno, otoczony tłumem słuchaczy, czekających słów jego z uwagą, jakiej obudzeniem sam Cyce-ro szczylił by się może; pospólstwo tureckie słucha z otwartymi usty, i osłupiałemi oczyma, tych jarmarkowych opowiadaczy. Tu znowu popisują się tancerki przebrane często w pól, lub całkiem po męzku, z piórami na głowach i długimi chustkami pstrami w ręku, któremi najdziwniejsze czynią poruszenia.

Tam Herkules muzułmański daje wody rzadkiej siły i zręczności, np. nosi w ręku sztabę żelaza wielkości kowadła; dalej dźwiga ją na barkach lub utrzymuje na wyprężoném ręku. Owdzie zobaczysz ekwilibrystów, którzy wśród płaśów i skoków, najtrudniejsze czynią poruszenia, balansują z ogromnemi sztukami drzewa, lub niebezpieczném salto mortale usiłują zwrócić na siebie oczy publiczności. Tam znowu para dziewcząt kruczej czarności, tańczy kręcąc się na miejscu przez kwadrans cały, jakby dostały zawrotu głowy, a to - z szybkością każącą powątpiewać czy widzimy istoty żyjące, czy automatyczne maszyny, tak dalece, że sam Kästner gdyby żył jeszcze, nie zdołałby może określić matematycznie takiej ruchawości. Czarnoksiężniki przedstawiają tu swoje sztuki, szarlatani rozdają recepty i lekarstwa: tam pod namiotem pokazują marjonetki i cienie chińskie, ówdzie znowu widoki za szkłem powiększającym, „Camera obscura.“

Tak różnokolorowa, możnaby rzec, uroczystość ludu, której obraz czytelnikom naszym na pierwszej stronnicy przedstawiamy, daną była w obecności i na cześć sławnego podróżnika francuzkiego Choiseul Gouffier przez rządcę Eskinhsari (w miejscu dawnego miasta Stratoniki) w Natolii.

(*Panorama des Universums.*) Tł. J. O.

DAGUERROTYP, albo MAŁOWIDŁA DAGUERRA, DZIAŁANIEM SAMEGO ŚWIATŁA WYKONANE.

Nie możemy dłużej odkładać udzielenia czytelnikom naszym wiadomości, o zadziwiającym swą nadzwyczajnością i prawie bajeczności sięgającym wynalazku, o którym znakomicie naukom zasłużony Arago, na posiedzeniu paryżkiej akademii nauk dnia 7 stycznia roku bieżącego doniósł; a który jednak pewna mgła tajemniczości okrywa. Dla tego mówiąc o nim, niepodobna nam tak dokładnego, ilebyśmy pragnęli, dać objaśnienia, i samém tylko jego opisaniem ograniczyć się musimy.

Odkrycie to zależy na możliwości wykonywania wszelkich widoków, bez najmniejszej pracy i znajomości rysunku, owszem nawet bez przyłożenia ręki do obrazu; tak, iż się zdaje, że tu chęć z wykonaniem za jedno uważane być mogą. Pewni jesteśmy, iż czytelnikom naszym znajome są urządzenie, skutki i użycie narzędzia optycznego, które Neapolitańczyk Jan Chrzciciel Porta, w roku 1550 wynalazł, i które *ciemnicą optyczną*, *camera obscura* jest nazwane; narzędzie to, w ogólności składa się z izby czy też skrzyni ze wszech stron szczelnie zamkniętej, jeden tylko mającej otwór, w którym soczewka wypukła jest umieszczona, jaka zbierając promienie świetlne od zewnętrznych przedmiotów idące, w ognisku swém wewnątrz ciemnicy je skupia, i na białej płaszczyźnie, niedaleko odeń umieszczonej,

obrazy tychże przedmiotów, zmniejszone w rozmiarach, lecz z zachowaniem właściwej im barwy, najdokładniej przedstawia. Lecz że obrazy malujące się tym sposobem, byłyby przewrócone, dlatego przed złamaniem promieni, powinny do soczewki przychodzić już w odwróconém położeniu; co się też uskutecznia za pomocą szklanego graniastostupa, albo jak to pospolicie bywa, zwyczajnego zwierciadła. Dotąd przy niemożności stałego zatrzymania tych wybornych, piękną i harmonią kolorów, jakoteż delikatnością zarysów i pewnym rodzajem miękkości zalecających się znikliwych obrazów, musiano się ograniczać samą tylko ich pomocą przy wykonywaniu trwałych rysunków, które umiejętna ręka malarza kreśliła; lecz któżby mógł pomyśleć, iż kiedyś można będzie, te niemające treści znikliwe cienie ująć i na powierzchni przytwierdzić, w samej prawie chwili ich powstania, i tym sposobem bez najmniejszego uczestnictwa sztuki, trwale otrzymywać obrazy? A jednakże na tém właśnie polega w mowie będące odkrycie Francuza, Daguerre zwanego. On ujął obraz optycznej ciemnicy, ze wszystkimi jego cieniami i światłem, a to z taką dokładnością i prawdą, iż nie podobnego najbiegłęjszy rysownik wykonać by nie mógł; albowiem za pomocą nawet szkła powiększającego, można dostrzegać takie drobiazgi, których oko nieuzbrojone dojrzećby nie potrafiło.

Jedno, czego temu wynalazkowi niedostaje i czego żałować można, jest to, iż obrazy przezeń otrzymywane, nie mają tych barw naturalnych, w jakich się przedstawiają w ciemnicy optycznej, lecz tylko wykonane są na wzór rycin w sposobie *aquatinta* zwanym, a jednolistość koloru wynagradza w nich rozmaita moc cieniów i wyborne ich stopniowanie. Nadto nadzwyczajnie prędko roboty tego rodzaju wykonywać się dają. Do największego obrazu potrzeba 10 do 15

minut, stosownie do rozmaitej dnia jasności, albowiem światło podług swojego natężenia słabiej lub też mocniej działa; jednakże wnosić można, iż pod jasnym niebem południowych krain, dwie minuty czasu mogłyby wystarczyć do najdokładniejszego wykonania rysunku.

Zdziwiony czytelnik może zapytać, jakim sposobem Daguerre przyszedł do wynalazku podobnego rysunku? Szczerze jednak wyznaczyć musimy, iż dotąd nie jesteśmy w stanie zaspakajającej w tej mierze dać odpowiedzi, i tylko dzisiaj samą mechaniczną część postępowania i jej wypadki udzielamy. Daguerre, tworzący się obraz w ciemnicy optycznej, rzuca na płaszczyznę metaliczną, której powierzchnia pokryta jest powłoką z pewnej czarniawej, do pokostu podobnej materji, która tak jest przyrządzona, że słabsze lub mocniejsze promienie światła, od rozmaitych części przedmiotów rzucone na rzeczoną powierzchnię, mniej lub więcej działają czyli ją niszczą, i tym sposobem czarną jej barwę na jaśniejszą tylko, lub całkowicie światłą zamieniają. Pomysł dobrowolnego malowania się obrazów w ciemnicy optycznej, bynajmniej nie jest nowy; probowano w tym celu używać rozmaitych połączeń chemicznych, które od działania światła kolor swój odmieniają. Ze wszystkich dotąd znanych ciał chemicznych, najczulszym na światło okazał się solnik srebrny, który jest połączeniem chloryny (solirodu) ze srebrem; ten stopiony w cieple nie dochodzącym stopnia czerwonego ognia, zamienia się w masę koloru szarego z wejrzenia, do rogu podobną, i dlategoż przedtym *srebrem rogowym* (*Luna seu argentum corneum*) był nazwany. Solnik ten w stanie swoim pierwotnym jest koloru białego, a wystawiony na działanie promieni słonecznych czarnieje mniej lub więcej w miarę ich natężenia. Używszy przeto w ciemnicy optycznej płaszczyzny roztworem tego

solnika powleczonej, można otrzymać pewien rodzaj sylwetki jakiegobądź przedmiotu, w której miejsca mocniej oświecone są ciemniejsze od tych, jakie mniej światła odbijają, samo zaś tło rysunku, do którego promienie jego nie dochodzą, zupełnie białe pozostaje. Jednakże ten niedokładny z natury swój obraz, gdyż w odwrotnym sposobie na nich są oznaczone cienie i punkta światła, tę jeszcze mają niedogodność, iż wystawione później na światło znowa czarnieją i w końcu w jedną ciemną zlewają się barwę. Daguerre zaś taką teraz materję wynalazł, która daleko jest czulszą na światło od srebra rogowego, i przeciwnym jemu sposobem farbę swoją odmienia, tak, iż co w przedmiocie jest ciemne to i w obrazie ciemniejszym zostaje, co jest świetlejsze, takimże i w obrazie będzie, a miejsca mocno i całkowicie oświecone, białą przybierają barwę; jednym słowem, cienie, półcienie i punkta światła, tak na rysunku są rozłożone, jak znajdują się i w samym przedmiocie. Nadto, jeżeli światło do przyzwoitego stopnia działanie swe wywarło, wówczas czynność jego na obraz ustaje i ten na światło dzienne będąc wystawiony, żadnej już zmiany nie ulega; ten to właśnie przymiot, stanowi nowość i nadzwyczajność tego niepojętego wynalazku. Godną uwagi jest rzeczą, iż pora dnia i stan atmosfery, wielki wpływ mają na przymioty tworzących się obrazów; i że najmniejsze okoliczności w oświeceniu, łatwo je zmieniać mogą; tak że w przedpołudniowej porze otrzymany obraz jakiegobądź przedmiotu, niezupełnie będzie podobny do tego, który się po południu utworzy, nawet przy téjże wysokości słońca. Ponieważ przy powstaniu tych obrazów, światło przez pewny czas działać powinno, ażeby należycie wpływ swój wywarło, przeto widoczną jest rzeczą, że przedmioty, które w ruchu zostają, wyraźnie oznaczyć się nie mogą; dlaczego też i drze-

wa krajobrazów nie z taką dokładnością jak inne części są wydane (do czego jednak zielony kolor liścia poczęści przyczyniać się może), z tą też i w zastosowaniu tej metody do kopijowania portretów, nie małe mogą być trudności, z przyczyny ruchów oka. Na jednym z obrazów Daguerra, pomiędzy innemi przedmiotami, znajdowało się wyobrażenie konia wyprzężonego, który stał u wozu; rysy całej jego postaci, były bardzo dokładne, wyjąwszy tylko głowę, albowiem zwierzę stojąc przy jadle, nieustannie ją poruszało; dlatego też ta część ciała była ograniczona niewyraźną, cienią obwódką. Na drugim, znajdował się człowiek, któremu inny czyścił obuwie, a ponieważ pierwszy w nieruchomym położeniu się znajdował, przeto najdokładniej jak tylko być może, został przerysowany, gdy tymczasem drugi, w ciągłym ruchu zostający, tak wyraźnych rysów nie przedstawiał, owszem całe jego wyobrażenie było zupełnie niewyraźne.

Daguerre był z powołania dekoratorem i bardzo wiele trudnił się zgłębnieniem działania światła na rozmaite farby. Przed 17 laty odznaczył się już wynalazkiem Dioramy. W roku 1829, dowiedział się on, iż niejaki Nieps zatrudniał się w Chalons obmyśleniem sposobu do zatrzymania obrazów utworzonych przez światło, następnie wszedł z nim w stosunki; lecz niewiadomą jest rzeczą, jak wiele pomysły Niepsa do wynalazku Daguerra posłużyły. Przed niedawnym czasem, angielski fizyk Talbot, o pierwszeństwo wynalazku spór rozpoczął; według wszelkiego jednak podobieństwa do prawdy, zdaje się nie mieć za sobą słuszności. Sposób Daguerra, pochwalony przez Arago, któremu wynalazca go odkrył, tak ma być łatwy i prosty, że niepodobna nawet zyskać nań szczególnego patentu, któryby wyłączne jego posiadanie wynalazcy swojemu zapewniał. Arago zamierzył jednak przedstawić go francuzkiemu ministerstwu i izbom, doradza-

jąc, ażeby nabyły tę tajemnicę za odpowiedną nagrodę, którą już hrabia Demidów wynalazcy ofiarował.

Znakomici uczeni paryzcy, a mianowicie Biot i Arago, tak chlubnie o tym wynalazku głosili, iż wszelka w tym względzie wątpliwość zniknąć musi. Arago pomiędzy innemi rzeczami na jednym z niedawnych posiedzeń akademii wyrzekł: „Ja sam, chociaż bynajmniej nie jestem rysownikiem, przed kilką dniami, podczas nieprzyjaznej pogody, w przeciągu dziesięciu minut, zjąłem najpiękniejszy widok bulwaru *Temple*, a co na szczególniejszą uwagę zasługuje, zjąłem go z taką dokładnością, iż mały konduktor znajdujący się na jednym domie, tak drobny, że według właściwej skali zrobiony w rysunku zniknąć by musiał, ten nawet konduktor na obrazie się znalazł; niemożem go wprowadzić nagiem dojrzyć okiem, lecz przez szkło powiększające, nader wyraźnie się pokazywał.“ Na innym domie, który ledwo w szerokości cal jeden zajmował, przy pomocy szkła powiększającego można było rozpoznać rozbitą szybę na poddaszu, którą papierem zaklejono. Biot, porównywał ten aparat, któremu nadał imię Daguerrotyp, do sztucznej siatki nerwowej, również czulej jak i ta co się w oku znajduje. Na poznanie własności światła, najkorzystniejszy wpływ wywrze ten godny podziwu sposób kopijowania; nadewszystko zajmujące będą poszukiwania względem światła księżycowego, które w części probowane już były. Promienie księżyca, których światło w porównaniu ze słonecznem tak jest słabe, iż nawet skupione w ognisku wypukłej soczewki, najmniejszego działania na solnik srebrny niewywierają, jednakże w sposobie Daguerra użyte być mogą do zdejmowania obrazów. Daguerre powtórzył bezskutecznie przedtem wykonywane, doświadczenie z solnikiem srebrnym, i przy pomocy dosyć słabo skupiającej soczewki na swojej czarnej

powłoce w przeciągu 20 minut, otrzymał biały obraz księżyca, i tym sposobem okazał, iż i księżycowe światło na jego masę działać może. Nawet do ujęcia olbrzymich obrazów, pochodzących od przedmiotów nieskończenie małych, które się okazują za pomocą mikroskopu słonecznego albo mikroskopu oświeconego przez płonące gazy wodorodny i kwasorodny, wynalazek ten, korzystnie może posłużyć.

W ogólności mówiąc, niepodobna jest dobrać słów któreby ważność tego wynalazku dokładnie skreślić zdołały; szczególnież może on bardzo korzystnie służyć dla podróżników, którzy nie tracąc ani czasu ani pracy, owszem zgoła nawet nieznając rysunku, będą mogli za pomocą jego zdejmować zasługujące na uwagę okolice, budowle i wszelkie widoki. Każdemu wiadomo jak prędko ginie wrażenie, chociażby najbardziej ożywionych okolic, i jak trudno jest wywołać je pod rodzinnym dachem, wróciwszy po pewnym przeciągu czasu, z odległych okolic, chociaż to ich odnowienie zawsze pożądaną, i miłą jest rzeczą. Otóż właśnie wynalazek rzeczony, potrzebie tej zaradzić potrafi.

(Pfennig. Magaz. Tl. A. Ż.)

SKOŃCZENIE ŚWIATA.

O skończeniu świata, które zapewne interesuje wielu ludzi na świecie, prorokowali uczeni europejscy w nader rozmaity i sprzeczny sposób. Buffon mniemał, że nasz planeta zamarnie i w ogromną bryłę lodu zamieni się za 900,000 lat. Gruithuisen przepowiadał, że całą ziemię obejmie płomień nieugaszone po 50,000 lat i nasz planeta milion lat będzie się kręcił w około słońca, spali się do szczytu, i spadnie na łono promienistego Feba. Astronom Olbers pisze, że świat cały zatonię potraciwszy się z jednym

strasznym kometą, który wciągnie w siebie wody całej kuli ziemskiej, a potem ta masa wód lunie napowrót na ziemię, co niewątpliwie sprawi potop powszechny. Ta wspaniała katastrofa przypadnie za 220 milionów lat. Jeden uczony niemiecki, przeczytawszy tę wiadomość, rzekł, ze zwykłą germańską flegmą: „wir wollen die Sache abwarten“ i palił dalej nieskończoną swą fajkę.

MAŁPY GOLIBRODAMI.

U jednego cyrulika neapolitańskiego, pełnią obowiązki subiektów dwie małpy afrykańskie z rodzaju mandryłów i pawianów. Jedna namydla brodę, a druga goli dosyć zręcznie, niegorzej jak człowiek. Trzeba było niemałej cierpliwości i pracy, nim właściciel golarni wyuczył swego rzemiosła długo-ogonowych uczniów; ale zysk ma w nagrodzie. Małpy jego oprócz żywności, nie pobierają żadnej płacy, chociaż od rana do wieczora golą lazarionów, majtków, wyrobników, którzy niegdiewają się za zadrażnienie na ich zagorzałej twarzy uczynione. Zwolennik systematu *kompensacji* Azaisa, mógłby zrobić uwagę, że gdy w Neapolu małpy wdają się w obowiązki człowieka, w Warszawie P. Carrel bieżęce czynności małpy naśladuje.

WALKA BAWOŁU Z LWEM.

Zawziętą walkę dwojga najsilniejszych z królestwa zwierzęcego stworzeń, mamy na następnej stronicy przed oczyma.

Lew (*Felis leo*) znajduje się w gorących krajach dawnego świata, mianowicie w Afryce, a także w Persyi i Indyi, daje się ugłaskać, chodzi za swym panem jak pies, lecz w stanie dzikości jest najstraszniejszym, obojętnym tygrysa, drapieżnym zwierzęciem, lubo nie tak jak tygrys krwi chciwym, tyle



(WALKA BAWOŁU Z LWEM.)

tylko bowiem zabija zwierząt, ile na zaspokojenie mu głodu potrzeba, drobnemi zwierzętami gardzi, co jego wspaniałomyślności przypisują. Jest jednak tchórzliwym, z głodu jedynie albo zaczepiony napada na człowieka, i rzadko kiedy w innej porze prócz nocy; rykiem strasliwym, do grzmotu oddalonego podobnym, zwierzęta z legowisk wyrusza, jednym podskokiem, a najwięcej dwoma rzuca się na zdobycz, dalej zaś nie ściga, wołu wlecze za sobą, owcę trzymając w paszczy przez zagrody i płoty przeskakuje. Przehywa pod drzewami, w krzakach i tym podobnych miejscach.

Bawół afrykański (*Bos caffer* Sparrm), ma rogi unasady szerokie, w dół zagięte, a a potem w górę znowu zakrzywione, które mu cały prawie łeb zakrywają; mieszka w lasach Afryki południowej, niekiedy na ludzi napada, okrutnie ich kaleczy i zabija. Bawół, którego tu widzimy w zapasach z królem zwierząt, wydaje się bydlę siły niepospolitej, z tém wszystkiém lew zapuścił już srogie zęby w kark przeciwnika, i niewiele bawołowi nadziei do ocalenia się zostaje.